

J. M. ŻYCKI

wczoraj ↓ dzisiaj

O SEJMOWŁADZTWIE
W DAWNEJ
POLSCE

Wydano z dubletów
Centralnej Biblioteki Warszawskiej



WARSZAWA 1930

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0356906



339608

W CZORAJ I DZIŚ

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1

0/55/2012

15,00p

*„Trudno milczeć, gdy boli, trudno nie
wołać w złej toni, trudno też nie
wzdychać w niewoli: w jednej łodzi
siedzimy, wiatry przeciwne mamy,
węłny biją, maszty łómią, żagle dra,
morscy rajtarzy na łódź szturmują,
nas dobywają, ognie mieca, łódź pa-
lą, na patrona godzą. Żeglarze śpią.
Ja, ginąc, na was rata wołam, któ-
rych wszystkich pomoc wielka, z o-
sobna każdego mała moc w tej łodzi
jest. Cóż wołasz? rzczenie. To:
wszyscy do sztyru bierzcie, masztu
strzeżcie... Inak, wszyscy jedną pla-
gą ze mną zginiecie”.*

ST. ORZECHOWSKI

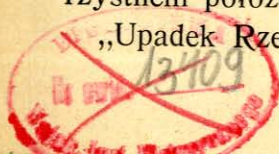


O sejmowładztwie w dawnej Polsce.

Każdego, kto zapoznaje się z historią Polski, zaciekawia zagadnienie, jakie były przyczyny upadku państwa, które w wieku XI rozpościerało się od Kijowa po Morawy, granicę zachodnią miało opartą o Odrę, a północną o Bałtyk, które przez szereg stuleci było tarczą, ochraniającą Europę przed zalewem Tatarów i Turków.

Zbytaniem upraszczaniem sprawy jest obwinianie za wypadki z końca XVIII wieku jedynie mocarstw ościennych i zasłanianie się naszem niekorzystnym położeniem geograficznym.

„Upadek Rzeczypospolitej spowo-



dowała własna nasza kilkuwiekowa wina, ciężąca dotąd na całym naszym pokoleniu“ — pisze znakomity historyk, J. Szujski.

Z historii trzeba czerpać wskazania na przyszłość — nie możemy powtarzać grzechów przeszłości.

I dlatego trzeba się zapoznać z głosami pisarzy politycznych dawnej Rzeczypospolitej, ich radami i przestrogi.

Krytyka działalności sejmów niemal od chwili ich powstania, obawy o państwo, którego losy uzależnione zostały od nie mogących wzbudzać zaufania posłów — te karty dawnego piśmiennictwa politycznego są jakby dziś pisane.

Analogje między obecnymi stosunkami a dawnym nierządem Rzeczy-

pospolitej są oczywiście raczej moralne. Istnieją jednak również i realne punkty styeczne. Liberum veto — to „języczki u wagi“ większości sejmowej. Pacta conventa łudząco przypominają konszachty partyj politycznych w okresach przesileni rządowych, obietnice i koncesje dawane większości popierającej rząd, deklaracje i układy premierów tudzież ministrów z partjami. Dawną wolną elekcję — kłębowisko ambicji osobistych, intryg politycznych, turniej demagogji, żniwo krzykaczy i mącieli, okazję do interwencji mocarstw obcych — można zestawić z dzisiejszym powszechnym głosowaniem.

Nie idzie nam o naukową analizę, studjum historyczne, czy dociekania z zakresu dziejów ustroju Polski. Nie

idzie o przypominanie dobrze znanych faktów, dat i cyfr, lecz o spularyzowanie zapomnianych lub mało znanych głosów ostrzegawczych, które dziś posiadają większą może jeszcze aktualność, niż w chwili napisania, to jest przed paroma wiekami.

„Zbytńia wolność nie dobra jest“ — pisze już w wieku XVI Łukasz Górnicki, zaś pod koniec XVIII stulecia ks. Hugo Kollątaj dochodzi do następującego wniosku:

„Zła konstytucja sprawiła, iż, stawszy się niewolnikami anarchji i nietadu, oddaliliśmy się od szczęśliwości“.

6

I.

Wiek piętnasty.

Za czasów Kazimierza Jagiellończyka powstają prawne podstawy polskiego parlamentu.

Monarcha ten, chcąc przeciwstawić możnowładcom — sejmiki i sejmy szlacheckie, wydał cały szereg statutów, które położyły fundamenty pod ustrój Rzeczypospolitej, przesaadziły formę prawną państwa polskiego na parę wieków: przywilej nie-szawski (1454 r.) uzależnił najważniejsze sprawy od decyzji sejmku powszechnego. Nie przewidział tylko król Kazimierz, że nie będzie w stanie pokierować pracą posłów, nie myślał, że, już od samego początku

działalności, posłowie spaczają ideę reprezentacji narodowej.

Działalność posłów już w wieku XV niepokoiła jednostki umiające patrzeć głębiej na zagadnienia państwowe, umiające przewidywać, do czego doprowadzi nadużywanie swobód.

Ciekawą jest rzeczą, że jeszcze przed ostatecznym ugruntowaniem ustroju szlachecko-sejmowego świątli ludzie widzą dobrze, czem grozi krajowi pozostawienie najważniejszych spraw w zależności od posłów: już w XV wieku podnoszą się w naszym piśmiennictwie głosy sceptyczne o polskim parlamentarzmie.

Ojciec naszej literatury politycznej, Jan Ostroróg, w swem „Monumentum pro Reipublicae Ordinatione“,

podnosząc kwestję naprawy Rzplitej, w rozdziale „O zjazdach na sejm“ niechętnie odzywa się o pracach sejmu i posłów, przez opieszałość których „częstokroć dobro publiczne idzie w odwłokę“, i ostrzega posłów:

„Jeżeli przez waszą niedbałość lub obojętność sprawiedliwość ucierpi, lekajcie się oburzenia tego, który wam naczelne dostojęństwa rządu i ludu swego na ziemi powierzył“.

To ustosunkowanie się do parlamentu jest wysoce znamienne: troska o Rzeczpospolitą z powodu nadmiaru wolności i wadliwości funkcjonowania sejmu przewija się odtąd ustawicznie przez nasze piśmiennictwo.

Wnikliwy znawca polskich stosunków, sekretarz króla Kazimierza Ja-

giellończyka i nauczyciel jego synów, rodak Mikołaja Machiavellego — Filip Buonacorsi (Kallimach), napisał ciekawe rady dla wstępującego na tron swego wychowanka, Jana Olbrachta.

Rady te, których autentyczności dowiódł niedawno włoski uczony Giorgio Agosti, posiadają wielkie znaczenie, jako sformułowanie realnych zasad nowoczesnej polityki na kilkanaście lat przed napisaniem epokowego „Księcia“ Machiavellego.

Otóż Filip Buonacorsi dąży do wzmocnienia władzy wykonawczej i przeciwstawia się tendencjom, zmierzającym do zmniejszenia znaczenia głowy państwa.

W stosunku do sejmów radzi mądrze:



„Posty ziemskie zatrać, bo niedawno nastali, a tylko ad consensum poborów należeli. Teraz wszystko sobie przywłaszczają, żeby podług ich woli działało się, ciebie chcieliby mieć pro forma“.

Autor Rad ostrzega, że król może spotkać się z opozycją:

„na to niedbaj nic kiedy rada grozi, kiedy senat i posłowie fukać na cię będą: bo to u Polaków zwyczaj, siła mówią, a nic nie czynią“.

Oto jakie wady pisarze polityczni XV wieku zauważyli już w zaraniu parlamentaryzmu polskiego, jak umieli przewidzieć zło, które tak wielkie szkody poczyniło państwu i wreszcie, po latach trzystu, doprowadziło je do upadku.

W miarę coraz większego rozwiel-

możniania się sejmów krytyka ta staje się coraz bardziej obfitsza i silniejsza; w wieku XVI przybiera bardzo zdecydowane formy.



II.

Wiek szesnasty.

W początkach wieku XVI-go sejmy obalają ostatnie przeszkody, stojące na drodze do całkowitego opanowania przez nie władzy w państwie: za króla Aleksandra w roku 1505 wchodzi w życie słynna konstytucja „Nihil novi“, na mocy której nie wolno odtąd monarchom ustanawiać nic nowego bez zgody posłów:

„Ponieważ prawa pospolite i konstytucje nie jednego się tyczą człowieka, ale cały naród, stanowimy, więc na tym radomskim sejmie ze wszystkimi duchownymi, świeckimi radami oraz posłami ziem, aby od-

tańd na zawsze nic nie mogło być ustanowione bez powszechnej rad i posłów ziemskich zgody“.

Za Zygmunta Starego ostatecznie zostaje utwierdzony ustrój Polski jako republiki szlachecko-sejmowej.

Opanowawszy władzę w państwie, sejmy i posłowie nie dopuszczają do koniecznych reform, bojąc się utracić swe wpływy.

Pomimo, iż Polska w wieku XVI znajdowała się u szczytu potęgi, można było dostrzec w jej ustroju rysy, można było zauważyć symptomy, które umięających patrzeć w przyszłość napawały niepokojem.

Brak stałej armji i skarbu, niedomagania administracji, wadliwe funkcjonowanie sądownictwa — to

wszystko wymagało przeprowadzenia reform.

Cóż, kiedy naprawa zależała od sejmów, których jałowe obrady do niczego doprowadzić nie mogły.

Ten stan rzeczy musiał wywołać krytyki i obawy: pisarze polityczni tych czasów zatroszeni są o losy i przyszłość Rzeczypospolitej.

Najwybitniejszy publicysta XVI-go wieku, płomienny trybun szlachecki, Stanisław Orzechowski, w broszurze „Mowa Rzeczypospolitej“ daje głos Republice, która z takim apelem występuje do posłów, nic dla jej dobra nie czyniących:

„Jeżeli tak ma iść dalej, to się raczej rozjedźcie, niż postronnym w pośmiewisko, a swoim na wstyd i oburzenie się podawać.

*Albo się bawcie, tańczcie, biesiadujcie, powiedźcie, żeście się na to zjecha-
li; w takim razie nieprzyjaciele nie ty-
le będą się z was śmiać, a wy sami we-
sóło przynajmniej doczekacie się zgu-
by“.*

Andrzej Frycz Modrzewski, auto-
rytet całego ówczesnego cywilizowa-
nego świata, stwierdziwszy, że po-
słowie „nazbyt swój stan miłują,
a nie tak o Rzeczpospolitą dbają, ja-
ko pilnie wolności swoich bronią“,
nawołuje:

*„A tak niechaj pilnie strzegą posło-
wie, aby dla nich kiedy Rzeczpospolita
wielkiej szkody nie wzięła, z wielką
stanu ich sromotą i nędzą“.*

Andrzej Wolan, sekretarz Zyg-
munta Augusta, Stefana Batorego
i Zygmunta III, sięga jeszcze głębiej

i poddaje zasadniczej krytyce ustrój
Rzeczypospolitej, sposób wyboru
króla przez, jakbyśmy to dziś powie-
dzieli, powszechne głosowanie:

*„Taki u nas obyczaj, że w wyborze
tego, kto ma ster rządu trzymać, kie-
rujemy się nie roztropnością i dojrzałą
radą, ale zuchwałem zdawaniem się na
przypadek. I przez to pchamy Rzplita
na niepewne wzburzone bałwany i mor-
skie niebezpieczne nawałności, tak, że
sami potem dziwić się i ostupieć musi-
my, jakim sposobem jej te rozłukane
wiatry i fale w otchłań nie pogrą-
żyły“.*

Ks. Prymas Stanisław Karnkow-
ski, rozumny i przewidujący polityk,
przeciwstawia się istniejącemu stano-
wi rzeczy i woła o „Naprawę koła
poselskiego“.

„Rzeczyposp. nasza jest teraz jako

okręt na morzu, w który biją wielkie nawałności morskie.

Nadewszystko o to się starać, abyśmy w rezę swą wprawili obyczaj i porządek odpraw sejmowych“.

Swe cenne wywody kończy ks. Prymas wezwaniem:

„Chlubicie się tem p. p. postowie, że na was Rzeczyposp. wiele zależy, i jesteście jednym mocnym filarem w Rzeczyposp., jakoż prawdę mówicie; ale nie dosyć nam braci waszej, że te nazwiska i tytuły na sobie nosicie, kiedy rzeczą samą powołaniu waszemu nie dosyć czynicie.

I owszem tę praktykę o sobie macie, i starzy panowie widząc, że koło wasze rozbieżało się w nierządzie, przepowiedzieli, że to koło miało Rzeczpospolita naszą zgubić. A tak dla Boga proszę i upominam, aby ta praedictio ich nie

ziściła się. Lepiejciby aby ten człowiek nigdy się nie rodził, a niżby miał być przyczyną upadku i zginienia nas wszystkich. I owszem starajcie się, abyście matkę swą miłą, która was porodziła i ozdobiła, w całe zachowali, i potomstwu nienaruszoną podali“.

„...Rzeczpospolita nasza bardzo jest chora, bardzo nadpsowana — pisze Łukasz Górnicki, autor „Dwo-rzanina“ — i wątpi, czy doczeka, by „Polacy o rządzie pomyśleć chcieli“.

Najśmielszą i najbardziej bezwzględną analizę urządzeń ówczesnej Rzplitej przeprowadza Krzysztof Warszawicki, autor szeregu niezwykle ciekawych dzieł, wśród których jest pierwszy w Polsce podręcznik dyplomacji.

Co pisze ten głęboki myśliciel

o sejmach i posłach? Chłoscze ich bezlitośnie, wykazując ich wartość:

„A posłowie? ci posłowie, których wy trybunami nazywać i z nimi równać lubicie? Jaka z nich korzyść i pociecha? Wybierają się, kiedy chcą, jak chcą, na sejmikach, które sejm Rzplitej poprzedzać zwykły; tam między sobą i swoimi to i owo uradzą i chcą potem, żeby to, co im się podoba, Rzplita cała uchwalala i robiła. A niechże kto sprzeciwić się sprobuje, to go za nieprzyjaciela mają, krzyczą i nic nie sprawiwszy, z sejmu się rozjeżdżają.

A czyż nie wiemy, jak ci trybuni za pieniądze lub za inną jaką korzyść zawsze gotowi przejść na stronę czy króla czy którego z senatorów?“

Upadek Polski przepowiadał ks. Piotr Skarga; widząc, co się dzieje w kraju, odpowiedzialność za nierząd kładzie na:

„Sejmy, które wam były lekarstwem na wszystkie Rzplitej choroby, w jad się wam obróciły...“

...a w ich poselskim kole, o Boże mój, jakie tam wstydu godne postęпки... jakie swary zwady i wrzaski...“

Analizując stan państwa i badając braki jego ustroju, nasi statyści XVI wieku dochodzą do wniosku, iż Rzeczpospolita wymaga szybkiej, niecierpiącej zwłoki naprawy. Widząc, że wszelkie usiłowania przeprowadzenia reform rozbijają się ustawicznie o bezwład sejmowy, wróżą zgubę Polsce.

Obawa o losy państwa niepokoiła nie tylko pisarzy politycznych: Mikołaj Rej, ojciec piśmiennictwa polskiego, woła: „Idziemy do zguby, jak kuropatwy pod sieć“.

Przyczyn do obaw wiele: „mało co się z chuci o Rzeczpospolitą starają“; pozatem do przeprowadzenia reform potrzebna jest zgoda, a tej „podobno nigdy nie doczekamy“.

W kraju źle się dzieje — „od dawnych czasów nic się słusznego u nas postanowić nie może“.

A przyczyna tego?

„Patrz jakie zjazdy, patrz jakie sejmy, jakie koszty, jakie utraty wiodą wszyscy stanowie koronni pote czasy. Powiedzże mi jeśli się co dobrego postanowiło albo sprawiło w Koronie od niematego czasu? Wszyscy chodzą prawie jako guszcy a jako ryby w odmęcie, jeden drugiego jako ślepy ślepego wodzi od gospody do gospody, gdzie więcej pija. A jeśli się zejda na sprawy na jakie, to już każdy najpilniej strzeże własnego swego lub powi-

nowatego swego, a Rzeczpospolita w popiele zagrzebiona leży... Zabrnęli w tak głęboki brud, a snadź bym mógł rzec w głębokie błoto, iż ani wiedzą ani umieją, jako się z tego wyplatać mają“.

W „Krótkiej Rozprawie między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem“ tak pisze Rej:

*„Wierę, snadź z sejmu naszego
Nie stychamy nic dobrego:
Już to kielka niedziel baja,
A w niczem się nie zgadzają.
Podobno, jako i toni,
Każdy na swe skrzydło goni:
Pewnie pospolitej rzeczy
Żadny tam niema na pieczy;
Boć i owi z pustą głową,
Co je rzkomo posły zowa,
Więcej też sobie folgują,
A to, co jem trzeba, kuja“.*

W czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego z Czarnolasu należy przypomnieć, iż jest on autorem ciekawej broszury politycznej p. t. „Wróżki“.

Kochanowski widzi, iż pojawiają się rysy w strukturze Rzplitej, iż zaczynają ukazywać się szpary w nawię państwowej.

Zatroskany o los państwa, stwierdza „wszyscy to ludzie tak mali, jako i wielcy, wobec mówią, żeśmy zginęli“, „żeśmy Polacy w złej toni“.

Obok wolnej elekcji — sejmy nie budzą w Kochanowskim zaufania; nie może sobie wyobrazić, jak posłowie mogą kierować państwem.

Tak oto rozmawiają na ten temat osoby dialogu:

„Plebani: Przychodzą mi na myśl wiersze jedne, które Cicero w jakiejś komedynie starej przywodzi, a będą nam też służyć ku naszej rzeczy, bo o upadku rzeczpospolitej mówią. Pyta jeden: Proszę, kto waszą rzeczpospolitą tak przedko doprowadził do upadku? Odpowiada mu drugi: Postarali się o to mówcy (oratores) nowi, głupi, niedowarzeni.

Ziemianin: A nie o naszychże to posłach mówi?

Plebani: Chybabyś chciał oratores posły wykladać.

Ziemianin: A jakoż? Aza nie tak w kancelaryjej piszą: oratori nostro, posłowi naszemu?

Plebani: Prawdać, że tak piszą. Ale tu na tem miejscu (jako mniemam że i sam wiesz) nie posel się znaczy. A wszakże tego się z tego wiersza możemy nauczyć, iż biada tej rzeczpospo-

litej, o którą tacy ludzie radzą, jakie tu poeta opisuje, a zwłaszcza gdzie ich jeszcze tak wiele będzie, że im będzie mógł mówić proveniebant oratores“.



III.

Wiek siedemnasty.

Wiek XVII — to czas wojen szwedzkich, moskiewskich i tureckich, powstań kozackich. Polska w tym czasie cudem uchodzi zagłady. Król Jan Kazimierz musi ustąpić z kraju.

Dopiero bohaterskie czyny oręża polskiego ratują egzystencję państwa. Lecz cóż zwycięstwa wojskowe, kiedy ich wyzyskać nie można było. Osiągano przewagę nad nieprzyjacielem, lecz z jakim trudem, przy jakim wysiłku i poświęceniu szlachetnych jednostek!

W Polsce nie było władzy, która by prowadziła ciągłość polityki państwowej; wybieralni monarchowie

mają tak ograniczone kompetencje, że nie mogą nic bez zgody sejmów działać.

Podczas, gdy wszystkie państwa europejskie posiadają w tym czasie silny rząd, gdy we Francji święci tryumfy Ludwik XIV — Polska ma ustrój zupełnie niedostosowany do ówczesnych warunków, jej urządzenia polityczne pozostają w coraz większej sprzeczności z urządzeniami Europy.

U nas wszystko było zdane na łaskę i niełaskę sejmów — ośrodków waśni, intryg i kłótni.

A te sejmy!

Nietylko nie poprawiły się one w porównaniu z wiekiem XVI, ale jeszcze bardziej zepsuły, jeszcze większe na nich swary, niezgo-

da i prywatna, obrady ich są zrywane przez jednego człowieka, jak Si-ciński!

Ludzie zaczynają wątpić w możliwość naprawy stosunków i wielu staje się obojętnymi świadkami wypadków, nie usiłując zdobyć wpływu na życie publiczne.

Ogłupienie zdemoralizowanej anarchją wewnętrzną szlachty dochodzi do tego, że wydaje ona pisma, gloryfikujące nierząd, brak wojska, pusty skarb i t. p.

W tym chaosie pojęć, zupełnego nierządu wewnętrznego i ciągłych groźbach ze strony nieprzyjaciół pojawiają się głosy, nawołujące do naprawy Rzeczypospolitej.

Anonimowe pismo p. t. „O Konfederacji Lwowskiej“ stwierdza:

„*Że w Polsce zbyt ni rząd i źle, żaden tego nie widzi. Ale daremna robota przyrywać tylko z wierzchu to złe: wyrwać trzeba z korzeniem. Korzeni złego: zbytnia wolność abo raczej swawola, której póki sobie dobrowolnie sami nie ujmą na sejmie, a żeby wiele ich rządziło nie zabronią, ani karności zlego, ani nadzieje lepszego nigdy nie będą.*”

W roku 1641 wychodzi bezimienna broszura p. t. „*Rozmowa Plebana z Ziemianinem*“, w której czytamy:

„*Żle się dzieje w Rzeczypospolitej, i coraz gorzej, a jeżeli tak dalej pójdzie, Bóg raczy wiedzieć, w co się obróca sejmy a z niemi Rzeczpospolita.*”

...*na sejmach każdy z posłów proponuje co mu się podoba — powstają krzyki, groźby, protestacye — cały czas schodzi na sprawach osobistych,*

kłótniach lub próżnych deklaracjach, i w końcu obrady nad rzeczą publiczną pełzną na niczem.”

Bezimienny autor domaga się, aby zapobiec:

„*temu w sejmach naszych ni rządowi, który coraz górę bierze, z wielkim wstydem i hańbą narodu naszego, a co większa z ostatnim prawie ojczyzny i wolności niebezpieczeństwem. Z nieporządnego sejmowania prędko zguba wolności.*”

Również bezimienny autor dziełka p. t. „*Paradoxa koronne*“ tak określa stan Polski w tym czasie:

„*u nas większa niewola, gdzie wszystkim wszystko wolno, niż w Turczech, gdzie nikomu nic nie wolno.*”

Jeden z najmądrzejszych ludzi XVII w., Stanisław Herakliusz Lubo-

mirski, „Salomonem Polski“ przez współczesnych nazywany, widząc, iż w sejmie „trudno wprowadzić zgodę“, że posłowie „będą niebiescy, jeśli zgodni“, biada nad zależnością rządów od sejmów, tej rzekomej reprezentacji społeczeństwa, która nie zgadza się na rzeczy nieodzowne dla dobra kraju:

„Długo przychodzi żądać od Obywatelów, aby na swoje dobro pozwolili: albo roztropnie mają być uwiedzeni, aby na siebie złego nie ściągali...“.

Kierownicy rządów zawsze są celem napaści i szkalowań:

„Bo jeżeli przyczynisz woyska, będziesz podeyrzany Obywatelom; jeżeli nie? w pogardzie będziesz u nieprzyjaciół. Trzeba będzie uważać, jaki po-

strach mieć wolisz: zagraniczny, czy domowy?...“.

Uświadamia więc sobie Lubomirski, że zbiorowe ciało, jakim jest sejm, nie przeprowadzi koniecznych reform — trzeba to powierzyć jednej, silnej głowie:

„Tak bowiem wątpliwa jest o dobrych rzeczach nadzieja, wielu woli powierzona, że łatwiej jest wiele rzeczy złych poprawić jednemu, niż jedną rzecz dobrą wykonać wielu“.

Wiek XVII wydał piękną postać ks. Szymona Starowolskiego, który lepiej, niż inni, widział, że Polska zmierza do upadku, ponieważ ustrój jej nie może być naprawiony.

Starowolskiego „Lament Polski Konającej“, to jedno z najwznioślejszych dzieł literatury polskiej do cza-

sów Mickiewiczowskich „Ksiąg Pielgrzymstwa“.

Polska kona, schodzi z tego świata, umiera w boleściach i frasunkach; przyczyn do lamentu ma wiele, a wśród nich najważniejsza dotyczy „rządu powszechnego narodu naszego, bez którego Polska będąc, co raz tem bardziej ginie i niszczeje“.

„...poczęli cum tempore postowie oni uporniej domawiać się coraz większych wolności, i kontradykować panu i senatowi, na żadną rzecz nie pozwalając, co jeno czynić rozkazał. I tak uzurpowali sobie gwałtem władzę rządzenia państwa za czasem, i poczęli sobie sami prawa knować, ustawy czynić, ujmować władzy królowi i senatowi i naostatek tak wszystkie moc panowania i rządzenia przywłaszczyli sobie, że król i senat tylko malowanymi zostali,

...nie da się zwabić żadnemi racyami do słuszności i sprawiedliwości, nie da pociągnąć do rządu i posłuszeństwa, ale powiadając, że mu się wszystko godzi, co jeno zamyśli i zechce, czyni directe wszystko przeciwko prawu bożemu i przykazaniu jego ś.; każdy sobie tylko zdobiąc, i swój pożytek upatrując, a drugiego pogardzając, poniżając i przenosząc we wszystkim... i nie słuchając nikogo, ani króla, ani prawa, ani Boga, ojczyznę do zguby ostatniej prowadzą“.

Głuche jednak na te głosy było społeczeństwo ówczesne, pijane wolnościami, otumaniane demagogicznymi hasłami.

„Nasza machina — zamkom na powietrzu budowanym podobna“, mówił o państwowości polskiej Stanisław Poniatowski, ojciec króla. Tę

maszynę trzeba było umocnić, dać jej fundamenty, oprzeć na innych podstawach, niż na będących jednym łańcuchem przekupstw, wolnych elekcjach i uniezależnić od anarchicznych sejmów.



IV.

Wiek osiemnasty.

Początek wieku XVIII — to okres największego upadku wewnętrznego Polski. Epoka Sasów, wojny domowe, ciągłe walki powodują zupełny rozkład państwa.

Polska nie traci jeszcze swej niepodległości, ale państwa ościenne już się porozumiewają między sobą, jak przeprowadzić rozbiory.

Do jakich konkluzji dochodzą historycy na podstawie badania tego okresu?

Józef Szujski stwierdza, iż „Urządzenie Rzeczypospolitej w coraz większej było sprzeczności z urzędzeniami Europy“.

Stanisław Tarnowski pisze: „Przy-

kro jest zajmować się Polską w wieku XVIII, poznawać ją, uczyć się, jaka ona była“. „Straszną jest rzecz ból, nieszczęście, zbrodnia, ale jest coś smutniejszego, bardziej palącego niż to wszystko: wyrzut sumienia, że się samemu w wielkiej części swojemu nieszczęściu winno“.

Istota zła była jasna: polegała ona na anarchji w kraju i braku silnej władzy wykonawczej. Źródłem anarchji były sejmy.

Widzą to pisarze polityczni.

St. A. Szczuka w „Eclipsis Poloniae“ radzi przeciwstawić się podejrliwości i zawiści, jaka nie dopuszcza do zrealizowania wszelkich usiłowań reformatorskich, J. Dzieduszycki pisze „Traktat o elekcji królów polskich“ i stwierdza, iż

„Rzeczpospolita Polska pełna jest nierządów“.

J. K. Lipski pisze:

„Dotychczas wszystkie sejmy nasze są regnum martyrja“.

St. Dunin-Karwicki na czele swej pracy o naprawie Rzplitej stawia słowa Stefana Batorego: „Wasza Rzplita, Polacy, ani porządkiem, którego wcale nie macie, ani rządem, którym pogardzacie, lecz samym przypadkiem się rządzi“, — wyjaśniając w ten sposób swój program: usunięcie przypadku ze stosunków politycznych i oparcie ustroju państwa na trwałych fundamentach.

Karwicki nawołuje do przeprowadzenia zmian, bo:

„jeżeli nie zapobiegniem sami, zmia-

ny się bez nas zrobią wielkie. Zła rada zgubi nas, a rozum także poprawiać to zawczasu, co potrzeba“.

Na tle tych mało znaczących traktatów wielkiego znaczenia nabiera „Skrupuł Bez Skrupułu“ J. S. Jabłonowskiego, dziełko, które zawiera szereg trafnych i ciekawych myśli, które w roku wydania, t. j. dwieście lat temu, miało dwie edycje.

Jabłonowski, kanclerz swego siostrzeńca króla Stanisława Leszczyńskiego, „człowiek wielce zacny i dobrze radzący“, jak to stwierdza jeden ze współczesnych, w rozdziale IV swej pracy omawia sprawę sejmików i sejmu: nic piękniejszego, pożyteczniejszego i rozumniejszego napozór. Lecz przyjrawszy się intrygom i nadużyciom wolności, nie można

być innego zdania, niż pewien cudzoziemiec, który zaopiniował:

„Wasze Polacy sejmiki są dla nas cudzoziemców, jak szkatuła szczerozłota i klejnotami drogo sadzona, której się zazdrościć chce, że u nas takiej nie dostanie, a otworzywszy ją kluczem rozumu i przezorności, to nic w tej szkatule nie znajdziesz tylko gady, węże, trucizny, któremi się sami trujecie“.

Cudzoziemiec ma rację — podobnie rzecz się ma z sejmikami gospodarskimi:

„Bywając na nich, zdało mi się, że w stodole kędy młóca, wieją i do śpichlerza zboże znoszą halasu, tumultów narobią...“. „I tak wszystkie sejmiki pełne niesprawiedliwości, bezprawia, prawdziwie są trucizną szkatuły. *Nec est qui intelligat se peccare. Sejmy wszystkie mijam, alias ich distincte*

et fusc nie opisuje; bo te są wielkie kopije obrazów, które odrysowałem w sejmikach. Do tego, że tego burzliwego morza sejmowania polskiego ani zgruntować, ani pojąć, ani opisać nikt nie potrafi“.

Nadużyć na sejmach co niemiara, z posłami dojść można do ładu tylko przekupstwem:

„Powiadają, że Leszczyński z podskarbstwa przechodząc na podkanclerstwo koronne, i starając się o kwit, ledwo nie całą izbę poselską ujął, to pieniędźmi, to prezentami, że już securus do czytania przystąpił; kiedy cała izba resonuit, zgoda, po uciszeniu się, jeden poseł zawołał: Niemasz zgody, i skrył się, a Leszczyński trzymając registr co komu dał, zawołał z impacyencją: A który to tam taki syn, com mu nie dał? A ów kontradycent nie pokazał się, bo był wziął i był w regestrze“.

Program polityczny Jabłonowskiego jest realny i prosty: ukrócić samowolę, ująć w ryzy mącieli opinii publicznej, znieść liberum veto lub przynajmniej je ograniczyć, uporządkować nierządne sejmy i niechlujne sejmiki, wreszcie — wzmocnić władzę głowy państwa.

Przeprowadzona przez Jabłonowskiego krytyka działalności nieuczciwych a żądnych sensacji „gazetarzy“, którzy sięją niepokój i niezgodę, potępienie napaści na głowę państwa i właściwe polskim stosunkom nadużywanie wolności słowa dla „wexowania“ kierowników Rzplitej, uznanie za zbrodnię zmyślania i rozsiewania fałszywych wiadomości i tendencyjnego komentowania pewnych zdarzeń; analiza pełnych korupcji sej-

mów — szkatuły napełnionej przez „gady, węże, trucizny“, te ustępy skreślone są tak żywo i z taką znajomością psychiki polskiej, że większość ich mogłaby być napisana i przez dzisiejszego publicystę.

W połowie wieku XVIII społeczeństwo zaczęło rozumieć konieczność zmiany ustroju Rzeczypospolitej, liczni reformatorzy wystąpili z programem reform, domagając się położenia kresu rozpasanej anarchii sejmów.

Spółceństwo poczęło budzić się z letargu, w jakim się znajdowało przez długi okres, poczęło uświadamiać sobie, że to fałsz nad fałsze, że „Polska nierządem stoi“.

Jednym z najbardziej szlachetnych i mądrych pisarzy tego okresu był

król Stanisław Leszczyński, umysł otwarty, jasny i trzeźwy.

W „Głosie Wolnym, Wolność Ubezpieczającym“ Leszczyński stwierdza, iż każdy obywatel z osobna przyznaje, że reformy ustroju są konieczne, lecz wszyscy razem nie mogli dojść do porozumienia, jak kraj „skutecznie ratować“.

Czas nagli, to też „rzućmy się jednomyślnie do odbudowy walącego się budynku, i że tak alegorycznie rzeknę, do poprawy fundamentów ścian i dachu“.

Polityka zdana jest na łaskę losu a za cud może być uważany fakt, „że tak wielkie królestwo bez żadnego rządu egzystuje“.

Przyczyna zła polega na wadliwości polskich sejmów, ponieważ

„sejmować u nas to jest ostrzyć sobie zęby jeden na drugiego, wszystkie bowiem zjazdy zaczynają się na dokuczaniu, urąganiu, na prywatnych zawziętościach, a kończą pospolicie tragicznie na tumultach“.

Tak pisał Leszczyński, a nawoływaniom jego towarzyszyły głosy sprzeciwu tych, którzy dążyli do pozostawienia w Polsce dotychczasowego nieładu.



* * *

Bolesne doświadczenie, jakie Polska przeszła w końcu XVIII stulecia, winno być przestrogą, winno nam ustawicznie przypominać, iż nieprzeprowadzenie reform ustrojowych we właściwym czasie grozi państwu utratą niezawisłości.

Dziś wszyscy wiedzą, że państwowość nasza wymaga naprawy.

Historja stwierdza, że reformatorzy dawnej Rzeczypospolitej — to duchy szlacheckie, których imię zostało zapisane złotymi głóskami na kartach dziejów, że przeciwdziałanie reformom było akcją na szkodę Polski.

I dziś ku naprawie nawoľują najszlachetniejsi w Narodzie.

Dzisiejsi reformatorzy są godnymi spadkobiercami idei Leszczyńskiego, Konarskiego i Staszica, a będą o tyle szczęśliwsi, że reforma w naszych czasach, da Bóg, w porę przeprowadzona, zażegna grożące nam niebezpieczeństwa.

Jakby do dni naszych odnoszą się słowa ks. H. Kołłątaja, napisane przed uchwaleniem Konstytucji Trzeciego Maja:

„...rozpoczęliśmy... ..ale jeszcześmy nie dokończyli ani jednej z tych głównych ustaw, które tylko mogą nasz kraj postawić na drodze pewnej, i ugruntować Narodu trwałość i wzrost“.



339608